

Jak widzimy, temat rozsada ramy krótkiego artykułu. Zagadnienie, z tego stanowiska widziane, nastrocza refleksji na całe tomy. Poruszam je tylko, raczej dla pobudzenia wyobraźni czytelnika, bo wydaje mi się, że nie wolno nam w tej dobie, kiedy naród i świat czekają na naszą pracę twórczą, karmić swojej świadomości dziejowej zewnętrznymi obrazami narodu, lub zgoła powtarzaniem słów: naród, ojczyzna. Nie wolno powtarzać za poetą frazesu „Polska — to wielka rzecz“, nie kładąc w słowa określonej treści, zobowiązującej duszę do działania. Potrzebne jest intuicyjne wejście we wnętrze narodu, w istotę tego życia, które nie leży przecież gdzieś poza nami, ale trzyma się włóknami każdego z nas, gdziekolwiek nas los postawił.

Pozwolę sobie wskazać parę wniosków: Błędem naszych czasów było zamykanie myśli patryjotycznej w widnokrąg wyłączone politycznym. Ojczyzna jest tworem życia organicznego, w którym wszystkie funkcje są równie ważne. Myśleć trzeba zawsze, a zwłaszcza teraz po wyzwoleniu, o wszystkich jednocześnie zadaniach cywilizacji narodowej.

Skoro nasza cywilizacja ma swoją indywidualność historyczną, to trzeba zdawać sobie jasno sprawę, jaką ona ma być nadal, jakie jej podstawowe zasady muszą być uszanowane, które nie wolno nam oportunistycznie szafować. Cywilizacja narodu jest wartością bezwzględna. Nie można tedy dla względów polityki praktycznej, partyjnej, psuć całości pod groźbą zarzutu zbrodni narodowej. Nie wolno np. zabijać instynktów pracy, skoro się wie, że naród cywilizowany jest ustrojem psychicznym pracy.

Skoro się dalej wie, jaką rolę gra świadomość dziejowa społeczeństwa, staje się rzeczą wielkiej wagi tworzyć rozumny plan oświecenia i wychowania publicznego.

Tylko z wysokiego stanowiska posiadaczy i gospodarzy wielkiej cywilizacji narodowej można ocenić obiektywnie znikomość zatargów socjalnych na tle nierówności ekonomicznych i konieczność dania każdemu podstaw materialnych i społecznych w stosunku do tego, co istotnie wkłada do twórczości ogólnej. Idea dobra narodowego jest naturalnym rozjemcą w zatargach socjalnych.

Ciałom obcym, nie związanym moralnie z życiem cywilizacji narodowej, nie można powierzać funkcji cywilizacyjnych.

Cywilizacje są jak globy niebieskie i mają swoje stare orbity, które trzeba znać niemal astronomicznie. Więc w stosunkach zewnętrznych należy kierować się pewną wiedzą, które cywilizacje są dla naszej niebezpieczne, a z którymi nie możemy współdziałać. Praktyczny oportunizm w tym względzie ma swoje granice, a zgadywanie bywa obskurantyzmem.

Nie można też komponować dowolnie w polityce wewnętrznej typu swej cywilizacji. Wybić sobie trzeba z głowy myśl budowy, odwróconej na dół wierzchołkiem piramidy.

Budowa państwa typu cywilizacji europejskiej może być tylko hierarchiczna, to znaczy zapewniająca kierowniczy wpływ umysłom najwyższej uzdolnionym i rozwój wyższym funkcjom cywilizacji.

Jednym słowem, ze stanowiska cywilizacji patrzeć na naród, obejmujemy całość zagadnień socjalnych, wychowawczych, politycznych, gospodarczych, administracyjnych w organicznym z sobą związku, a przytem w zetknięciu bezpośrednim z duszą naszą. Dopiero z tego stanowiska się widzi, jak wielkiej kultury umysłowej i etycznej ta dusza potrzebuje, aby swoim zadaniom twórczym sprostać. A przedewszystkiem widzi się jedno, że dzieje narodu zawisły od energii i kultury duchowej obywateli. Myśl o tem pobudzić może do największych wysiłków ambicję ludzką.

ANTONI LANGE.

## PLUSY I MINUSY.

—o—

Aby znaleźć ocenę właściwą historii polskiej w przeszłości, musieliśmy przejść przez pesymizm i przez optymizm bezwzględny, lub naodwrot — przez optymizm i pesymizm — i w końcu dopiero wypośredkować istotną rzeczywistość. Taką drogę przechodzimy też

obecnie po odbudowie kraju: mieliśmy okres wiary w bezgraniczną możliwość realizacji wszystkich najdalej idących marzeń; wszystko wydawało się proste i łatwe; wszystko miało się wysnuć samo przez się z samego faktu wyzwolenia.

Tymczasem okazało się, że sprawy nie idą tak gładko i tak prosto; w miarę rozwoju zdarzeń rosną trudności; powstają zakłopotania, których nikt nie przypuszczał; rodzi się zwątpienie, czy zwyciężymy przeszkody; rodzi się owszem niewiara w to zwycięstwo; obrazy przeszłości powracają jako przyszłość — i wytwarzają gorzki pesymizm, który dziś jest niemal dominującą nutą.

Pesymizm ten, który dziś trawi serca ludzkie, pesymizm po dwóch latach trwania państwa polskiego — ma swoje naturalne powody i aby tylko nie przeszedł w apatię — jest czynnikiem bardzo zdrowym.

Przyczyny jego dadzą się oznaczyć w rozmaity sposób. Przedewszystkiem sam fakt odbudowania Polski i połączenia z tem walka na trzy fronty tak absorbowwały siły narodu, że zniknęła niemal możliwość pracy w innym kierunku; przytem wojna ma swoje hurra!, swoją poezję, która ubarwia wszystko na kolor radości i nadziei, choć też sama wojna jest pełna grozy.

Odbudowanie Polski było faktem pozytywnym, było afirmacją, ale jego strona zewnętrzna, techniczna — usunięcie nieprzyjaciół z terytoriów polskich — z konieczności miało pozory negatywne, i armja wypełniła doskonale rolę tego negatywu. Z chwilą jednak, kiedy wróg został usunięty — kraj musi być poddany pracy realnej budowy i odbudowy za pomocą sił cywilnych: owóż tu się zaczyna ta istotna praca pozytywna, nieustająca i żywotna, mniej efektowna od działań wojennych, ale nie mniej nieodzowna, a najeżona wielkimi trudnościami.

Jest u nas kolosalny brak przygotowania do pracy tego rodzaju; brak fachowości, tradycji odpowiedniej, brak wrodzonych zdolności do administracji i organizacji.

Armję u nas można „zaimprovizować“; ale administracji zaimprovizować się nie da: to trzeba stworzyć drogą doświadczeń i specjalizacji. Niepodobna inaczej powiedzieć, jak, że administracja u nas jest zła; czują to sami kierownicy, jak i my, szary tłum publiczny. Życie nasze skutkiem złej administracji jest ciężkie, uprzykrzone, najeżone trudnościami. Jak temu zaradzić? — na dziś nikt nie wie — i to jest jedno z głównych źródeł pesymizmu. Najłatwiejszy sposób — to mówić: wszystkiemu winien rząd! To też obgadywanie rządu należy u nas do osobliwych przyjemności. Nikt nie zastanawia się nad tem, że on, t. j. ten, który rząd obmawia — tak samo należy do rządu i tak samo jest odpowiedzialny. Za dawnych czasów nie było żadnego związku między rządzącym a rządzonym; byłeś w niewoli, ale nie ponosiłeś żadnej odpowiedzialności za robotę rządu. Rząd był sobie, a ty — sobie. Owóż te czasy minęły: wolność narzuca ci odpowiedzialność za wszystkie czyny swoje i rządu. Każdy bezład życiowy, jaki wykonywa obywatel, odbija się w zjawiskach rządu: każdy obywatel jest odpowiedzialny za rząd, bo ten rząd to on sam — i rząd będzie zawsze taki, jacy są obywatele (w państwie wolnem). Dlatego obgadywanie rządu, drwiny z niego i t. d. — są to czyny karygodne i nielogiczne. Byłoby lepiej znaleźć jakieś rozumne środki na „poprawę Rzeczypospolitej“.

A jednak nie dziw, że w nas powstał pesymizm z powodu wadliwej administracji, gdyż wymaga to wielkiego wysiłku, woli i współpracy wszystkich sił społecznych, do czego — jak na teraz — przygotowania niema — zwłaszcza, że z drugiej strony życie jest trudne — ze względów czysto materialnych.

Wojna powstrzymała normalny rozwój gospodarczy — i zniszczyła olbrzymie zasoby rolne i przemysłowe; odbudowa Polski wprowadziła nową tymczasową jednostkę monetarną, której wartość zmienia się z dnia na dzień. Przy trudnościach aprowizacyjnych — waluta niepewna, stanowi jedno z uprzykrzeń naszego życia tak, że niejeden szepcze z cicha:

— Za cesarza Mikołaja było lepiej! Bułka kosztowała dwa grosze!

A pozatem braki najprostsze: niema węgla, niema cukru, niema wagonów. Jazda koleją żelazną — stanowi rodzaj tortury.

Czyż dziw, że ludzie, którzy tyle znoszą przykrości, są usposobieni pesymistycznie —

i gotowi przystać na wszystko, aby tylko dojść do pewnego wyrównania tych przykrości?

Zdarzenie tak epokowe jak odbudowanie kraju, który blisko półtora wieku był w niewoli, — ma swoje minusy i swoje plusy. I, choć minusy może są dotkliwsze, to jednak plusy są bardziej ważne.

Nigdy rzeczywistość nie odpowiada marzeniu. Inaczej roiliśmy sobie Polskę, kiedy nawet możliwość jej odbudowy zdawała się snem szaleńców. Zapewne inna jest ona od tej królewnej zakłętej naszych rojeń sennych: ale tę ma wyższość, że jest *rzeczywista*. A jednak jest to zjawisko stałe, że każda realizacja budzi rozczarowanie: jednym ze źródeł naszego pesymizmu jest ten *katzenjammer* realizacji. Jest to polityka zmęczonych nerwów; niechaj nerwy odpoczną — wyłonią się plusy.

JÓZEF KUCZYŃSKI.

## Zawieszenie kary.

—o—

Prawodawca polski wprowadził do kodeksu karnego, obowiązującego w b. królestwie kongresowem, instytucję *zawieszenia kary*. Jest to ta sama instytucja, którą prawodawstwo francuskie nazywa odroczeniem wykonania kary, norweskie — wyrokiem warunkowym, niemieckie — warunkowem ulaskawieniem, angielskie i amerykańskie — systemem próby.

Istota rzeczony instytucji polega na tem, iż w pewnych, przez ustawę wskazanych wypadkach, sąd ma prawo wstrzymać wykonanie wydanego przezeń wyroku na termin określony, pod warunkiem, że winowajca nie spełni w tym terminie nowego przestępstwa. W razie dochowania tego warunku przez winowajcę zwalnia się go od wyznaczonej kary; jeśli zaś dokona nowego przestępstwa, wstrzymana kara realizuje się.

Rozmaite prawodawstwa różne zajmują stanowisko wobec tych wyroków, w których zawieszenie kary osiąga cel zamierzony. Tak jedne (np. belgijskie, francuskie) uważają takie wyroki za niebyłe, inne zaś (np. norweskie) — za wykonane.

Zachodzi tedy potrzeba rozstrzygnięcia pytania, mającego poważne praktyczne znaczenie, czy *umorzenie kary zawieszony*, przewidziane w art. 21 przepisów przechodnich do kod. kar., obowiązującego w b. Kongresówce, *skutkuje nieważność samego wyroku*.

Sądze, że na postawione pytanie należy dać odpowiedź przeczącą.

Przemawia za nią przedewszystkiem dosłowne brzmienie ustawy: „Jeżeli na mocy przepisów... kara nie została wykonana, będzie ona uważana za umorzona z chwilą upływu terminu“.

Więc, po myśli prawodawcy, umorzy się kara; o tem zaś, by w omawianym wypadku miała nastąpić jaka zmiana co do samego wyroku nasze ustawodawstwo nie wspomina.

Rozważanie celu instytucji zawieszenia kary doprowadza również do odpowiedzi przeczącej.

„Zawieszenie wymierzonej kary jest... nadzwyczajnym środkiem ulżenia losu winowajcy“ — powiada nasz sąd najwyższy w orzeczeniu swoim z d. 8/XI-1918 r. № 267.

Więc jedynie do ulżenia losu winowajcy, ale nie do zanulowania winy, stwierdzonej w wyroku, zdążają instytucje zawieszenia kary.

Przy odmiennem pojmowaniu celu tej instytucji, byłaby ona środkiem, nie tylko łagodzącym los winowajcy, lecz wprost zacieraającym wszelkie ślady przestępnej jego działalności, co z jednej strony uniemożliwiałoby dochodzenie skutków cywilnych przestępstwa, z drugiej zaś — utrudniałoby ewidencję przestępczości. Wniosek taki, oczywista, jest niedopuszczalny.

Zatem — według naszego prawodawstwa — umorzenie zawieszony kary nie czyni wyroku niebyłym; przeciwnie, powinien on być uważany za wykonany w sposób szczególny.

Chciałbym, żeby uwagi, zawarte w notatce niniejszej, doszły do wiadomości odnośnych władz naszej policji państwowej i członków policyjnych komisji kwalifikacyjnych, albowiem właśnie dla ich użytku były one kreślone.